

14 sierpnia. Wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(Mdr 3, 1-9)

Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę. W dzień nawiedzenia swego zajaśnieją i rozbiegną się jak iskry po ściernisku. Będą sędzić ludy, zapanują nad narodami, a Pan królować będzie nad nimi na wieki. Ci, którzy Mu zaufali, zrozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali: łaska bowiem i miłosierdzie dla Jego wybranych.

(Ps 116B, 10-11. 12-13. 16-17)

REFREN: Cenna przed Panem śmierć Jego wyznawców

Ufność miałem nawet wtedy, gdy mówiłem:

"Jestem w wielkim ucisku".

I zalękniony wołałem:

"Każdy człowiek jest kłamcą".

Czym się Bogu odpłacę
za wszystko, co mi wyświadczył?
Podniosę kielich zbawienia
i wezwę imienia Pana.

O Panie, jestem Twoim sługą,
Twym sługą, synem Twojej służebnicy,
Ty rozerwałeś moje kajdany.
Tobie złożę ofiarę pochwalną
i wezwę imienia Pana.

Aklamacja (J 12, 25)

Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam
będzie i mój sługa.

(J 15, 12-16)

Jezus powiedział do swoich uczniów: "To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał — aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje".

Komentarz:

Znamiennie nawiązał do tych słów Pana Jezusa Apostoł Paweł: „Może jeszcze ktoś podjąłby się umrzeć za kogoś sobie życzliwego, chociaż zapewne z trudnością, ale Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami, gdyśmy byli Jego nieprzyjaciółmi” (por. Rz 5,7n).

Grzesznik jest to człowiek duchowo zdeformowany. W zwyczajnych relacjach międzyludzkich samo nawet przyznanie się do człowieka zdeformowanego może być czymś bardzo trudnym. Jeśli jakiemuś porządnemu człowiekowi tak się zdarzyło, że ma brata złodzieja albo nawet mordercę, albo „tylko” alkoholika, to niejeden stara się ukrywać przed ludźmi to pokrewieństwo.

Chrystus zaś — jak czytamy w Liście do Hebrajczyków — „nie wstydzi się nazywać nas swoimi braćmi” (2,11), mimo żeśmy w różnorodny sposób duchowo zdeformowani, brzydcy. Co więcej, myśmy z natury nie byli Jego braćmi. On dopiero przyjął nas za swoich braci i siostry, stając się człowiekiem. Przyjął nas za swoich braci i siostry, mimo że jesteśmy grzesznikami. I okazuje się, że jeszcze tego było Mu mało. On za takich braci i za takie siostry oddał swoje życie. A „nie ma większej miłości, niż gdy ktoś życie swoje oddaje za swoich przyjaciół”.

Otóż po tym m.in. poznać, że Kościół jest naprawdę miejscem potężnego działania Ducha Świętego, że ta postawa Chrystusa wciąż znajduje naśladowców w Jego Kościele. Dzisiaj w Kościele wspominamy świętego Maksymiliana Marię Kolbego. Nawet nie trzeba przypominać, jakiego czynu on dokonał, na czym polegało jego oddanie życia za kogoś drugiego.

Analogiczna postawa zdarzała się i zdarza w Kościele znacznie częściej niż to zauważamy. Kto na przykład pamięta o tym, że podczas okupacji w ten sposób oddali swoje życie lekarze warszawskiego szpitala psychiatrycznego przy Bonifratchach. Mogli odejść, ale oni woleli zostać rozstrzelani razem z chorymi, byleby ci nieszczęśni chorzy mieli przy swojej śmierci kogoś sobie życzliwego.

Bardzo podobnie zachował się beatyfikowany ostatnio przez Jana Pawła II ojciec Michał Czartoryski, dominikanin, który podczas powstania warszawskiego odmówił opuszczenia ciężko rannych w szpitalu na Tamce i razem z nimi został przez Niemców zabity. W każdym pokoleniu Chrystus Pan znajduje swoich szczególnie oddanych naśladowców, którzy naśladują Go nawet w oddaniu życia za innych.